

OPOWIEŚĆ
o STACHU
KONWIE
CO BIŁ SZWEDÓW
i SASÓW, i MOSKALI

OPOWIEŚĆ o STACHU KONWIE CO BIŁ SZWEDÓW i SASÓW, i MOSKALI

Na podstawie: „Kurpie. Opowiadanie historyczne”
Adama Zakrzewskiego
wydane pod pseudonimem Tomek Piast
w 1886 r. w Warszawie



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



INSTYTUT DZIEDZICTWA
MYŚLI NARODOWEJ
Im. Romana Dmowskiego
i Ignacego J. Paderewskiego



FUNDUSZ
PATRIOTYCZNY

Wybór tekstu i redakcja - Cezary Zborowski

Opracowanie graficzne - Teresa Adamowska, Kamil Klemczak

Ilustracje - Teresa Adamowska

Skład - Kamil Klemczak

Wydawnictwo: Gminny Ośrodek Kultury, ul. Krótka 20, 18-400 Pniewo

Druk i oprawa: Drukarnia Libra-Print Daniel Puławski
ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

ISBN: 978-83-964815-0-4



GMINA ŁOMŻA

Tu jest mój dom



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**



**INSTYTUT DZIEDZICTWA
MYŚLI NARODOWEJ**
im. Romana Dmowskiego
i Ignacego J. Paderewskiego



**FUNDUSZ
PATRIOTYCZNY**

Projekt „Historyczne i kulturowe dziedzictwo Gminy Łomża” dofinansowano
ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej
im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego
w ramach Funduszu Patriotycznego – edycja Niepodległość po polsku.

*Nas Konwa to nie król śwecki,
co to nie wart torby siecki.
Bzije tego, strzela lepiej
i robaka wnet oślepsi.
A też Sasów nie żałuje,
tylko strzelbą ich traktuje.
A kaj się napsiją trunku,
to po całym już frasunku.
O, złapsili go, złapsili,
żywce więcej nie puścili.
Boże, daj mu zmiłowanie,
za Twą wziarę bił się, Panie.*

„Naród bez dziejów, bez historii, bez przeszłości, staje się wkrótce
narodem bez ziemi, narodem bezdomnym, bez przyszłości. Naród,
który nie wierzy w wielkość, i nie chce ludzi wielkich, kończy się.”

Błogosławiony Kardynał Stefan Wyszyński





Pprzed setkami lat, począwszy od Narwi aż do granicy pruskiej ciągnęły się ciemne nieprzebrane bory. Trudno było człowiekowi dostać się w głąb tego kraju i tylko zwierz dziki, żubry, niedźwiedzie, jelenie swobodnie bujały po tych gęstych lasach.

Wodą tylko człowiek dostać się mógł do tego kraju. A rzek było dużo w tych stronach, bo oprócz Narwi i Bugu, płyną tu mniejsze od nich, jak: Omulew, Sawa, Rozoga, Pisia, Orzyc.

Ludność przybywała nieustannie, bo wtedy dużo przyczyn wypędzało ludzi z rodzinnych okolic. Gdzie pańszczyzna była zbyt ciężką i surową, gdzie chłop nie mógł sprawiedliwości doznać, tam rzucał dom i gospodarstwo własne i stęskniony do woli uchodził do puszczy. Bo tu był wolny, jak ptak, i nikt go już tutaj krzywdzić nie mógł. Nie było tu panów ani poddanych, lecz wszyscy byli równi.

Tak to powoli zaludniały się mazowieckie lasy, choć rolę trudno było karczować, a i liche grunta źle rodziły, bo piasków i błot było wiele.

W puszczy zwierz wszelakiego była obfitość wielka, a i moc różnego ptactwa, więc z samego polowania mógł tu człowiek wyżyć. I dzielni też to byli myśliwi: na całą Polskę słynęli z umiejętności strzelania. Od dziecka każdy ze strzelbą chodził. Opowiadają, że był tu nawet zwyczaj taki, że ojciec dla nauki syna, kładł mu chleb wysoko na drzewie i chłopak musiał strzałem swój obiad zdobywać.



Lecz głównem zajęciem Puszczaków było pszczelnictwo. Na wysokich drzewach, o 12 stóp od ziemi wyżłabiali barcie, to jest próżne miejsca, w których niby w ulach osiadały roje pszczoł. Każdy bartnik miał swój kawał lasu, w którym barcie stawiał. Wiosną zarzuciwszy sznur na wysoką gałąź, przytwierdził do jednego końca deskę, na której siadał, a za koniec drugi wciągał się sam na wysokość. I tak z sosny na sosnę, aż póki wszystkich swoich barci nie opatrzył na mieszkanie pszczołom. Latem z tych barci miód i wosk wybierał, które sprzedawał na targach w Myszyńcu, Ostrołęce i innych miastach. I po te wszystkie towary zjeżdżali kupcy niemieccy z Prus i chętnie je nabywali.

Wszyscy bartnicy tworzyli razem jedno bartnictwo wielkie, jedno towarzystwo, które własnym rządziło się obyczajem i święcie strzegło swych praw starodawnych.

Towarzystwo Kurpiów przyjmowało do bractwa każdego przychodnia, byle tylko dał się poznać jako człowiek uczciwy. Musiał on przysiąc, że „będzie czynił, co należy ku pożytkowi i rozumieniu bartnemu, że nie pomagał nikomu, ktoby się chciał przeciwstawić pospółstwu naszemu, a jeśliby to co niesprawiedliwego o bartnikach mówił, temu przeciwstawić się będzie i swoich bronić.”

Tak to zgodnie i poczciwie żyli bartnicy. Jeden stał za wszystkich, wszyscy za jednego.

W takiej to puszczy, o milę od Myszyńca, stała samotna buda kurpiowska, do której tylko wąską ścieżyną dostać się można było. Stary Matus Bartodziej, gospodarz chałupy, wysoki barczysty Kurp, z włosiem długim, siwizną już mocno przypruszonym, częstował swych gości miodem i piwem i zatrzymywał tych, którzy już z powrotem do domów się wybierali.

Ot! Nie spieszylibyście się tak kumowie.
Tylko patrzeć, jak wróci z Myszyńca nasz Stach,
com go posłał na jarmark z pudłakami miodu,
które przez lato uzbieraliśmy.
Może nam jakie ciekawe wieści
stamtąd przywiezie.

Młody, a mądry to chłopak
z tego waszego Stacha. Pomoc
z niego macie wielką, w każdej
robocie jest się kim wyręczyć.
Bo to, Matusie, nam teraz starym
już ciężko robocie
podołać. Zabrał
wam Bóg
wasze dziecko,
ale i stratę
wynagrodził.

Oj! Prawda
to, prawda. Dziękować
Bogu i tyła! Kiedy to nasz
Franek zerwał się z barci
i spadł z wysokości, smutno
i ciężko nam było we dwoje.
Tak smutno, że już Matus
chciał bór gromadzie oddać,
podziękować ludziom,
i pójść gdzie na
postugę do kościoła,
lub klasztoru jakiego.
I Zmiłował się
Bóg nad nami...





Trafiło mi się napotkać w Myszyńcu starego Konwę, kurpią z nowogrodzkiej puszczy. Siedział on aż za Nowogrodem, a miał tam koło siebie wieś szlachecką. A że mu się sprzykrzyło ze szlachtą ciągle kłócić, więc rzucił swoje strony i chciał prosić gromadę, by mu u nas w myszyńskiej puszczy bór wydzieliła. Poznaliśmy się i tak jakoś zaraz do serca sobie przypadli, zem go uprosił, by bór sąsiedni obok mojego objął i zarazem mojego gospodarstwa doglądał. W rok potem umarła mu żona, zostawiając syna i dwie córki. A gdy w lat kilka i stary zakończył życie, wzięliśmy z Magdą sieroty do siebie. Dziewki łonskiego roku powydawaliśmy, a Stacha to już za własne dziecko uważamy.

Wszedł do izby młody, tęgi chłopak, ze strzelbą na ramieniu, w kapeluszu okrągłym, kurpiach na nogach, w spodniach opiętych. Był to właśnie Stach Konwa, sierota.

Niech będzie pochwalony!

Na wieki.

Na wieki wieków.





Nie czas teraz, matko, do
wieczery siadać. Dajcie
tylko cosik przegryźć,
bo znów w drogę
wyruszam.

Cóż takiego?

A to, ojcowie, że Szwedy na puszcę
naszą ciągną i zniszczą nas do szczeru,
jeśli nie przygotujemy się, żeby ich
przyjąć, jak należy.

Słyszeli ludzie, że nowy król August wojnę ze Szwedem rozpoczął, ale o co chodziło,
nikt dobrze nie wiedział. I nikt nie spodziewał się, by wróg już tak prędko do kraju
naszego wtargnął. Słowa Stacha przeraziły ich więc niezmiernie, a Magda już nawet
jęła zawodzić.



Jak się ludzie nasi dowiedzieli, że
Szwedy ciągną, tak zaczęli radzić, co
tu począć. A było ludu w Myszyńcu
siła z różnych puszczech naszych.
i postanowili, żeby wybrać kilku
starszych bartników, żeby do
samego szwedzkiego króla poszli
i najprzód prosili, aby na puszcze
naszą nie nachodził. A gdy Szwed na
to się nie zgodzi, to powiedzieć mu, że Kurpie
siedzib swoich bronić będą, dopóki im choć
jedna kula zostanie. A i was, ojcze, prosili
żebyście szli w poselstwie. Trzeba więc
nam zaraz iść do Myszyńca, bo jutro ze
świtem do Szwedów pójdziemy.

Niedługo namyślał się stary Matus. Był to człowiek, który rozumiał dobrze, że ludzie
wtedy są silni, gdy się razem trzymają, a więc że każdy powinien dobro gromadzkie
mieć na sercu i zawsze czynić to, co gromada każe.



No, moja Magdo,
czy się jeszcze zobaczymy,
to jednemu Bogu wiadomo,
lecz jeśli w służbie
gromadzkiej życie
położę, ludzie cię
nie opuszczą.
Nie płacz, kobieto,
i nie rozpaczaj.
Niech się dzieje
wola Boga!

Dużo tam ludzi było w Myszyńcu?

Siła. Ze wszystkich stron, z całej puszczy, z każdego prawie boru przyszli. A gdy starosta, stanawszy wśród zgromadzonych zapytał: czy damy nasze bory na łup Szwedom, czy pozwolimy, aby wróg, jak przed laty, po całej Polsce plądrował? Wtedy na rynku powstał huk i wrzask taki, że zdawało się, że nie ma takiej siły na świecie, któreby lud nasz się uląkł. „Nie ulęką się Kurpie mundurów żołnierzy króla szwedzkiego” – krzyczeli jedni. „Pokażemy im jak strzelać umiemy!” – wołali inni. Zdawało się, że nam serca porosły, tak czuliśmy się wolni i silni swą gromadzką siłą. Gdzie okiem rzucić, wszędzie stali ludzie dzielni, każdy ze strzelbą, każdy dobrze uzbrojony i gotów do ostatniej kropli krwi walczyć z wrogiem.

Był kto ze szlachty na zgromadzeniu?

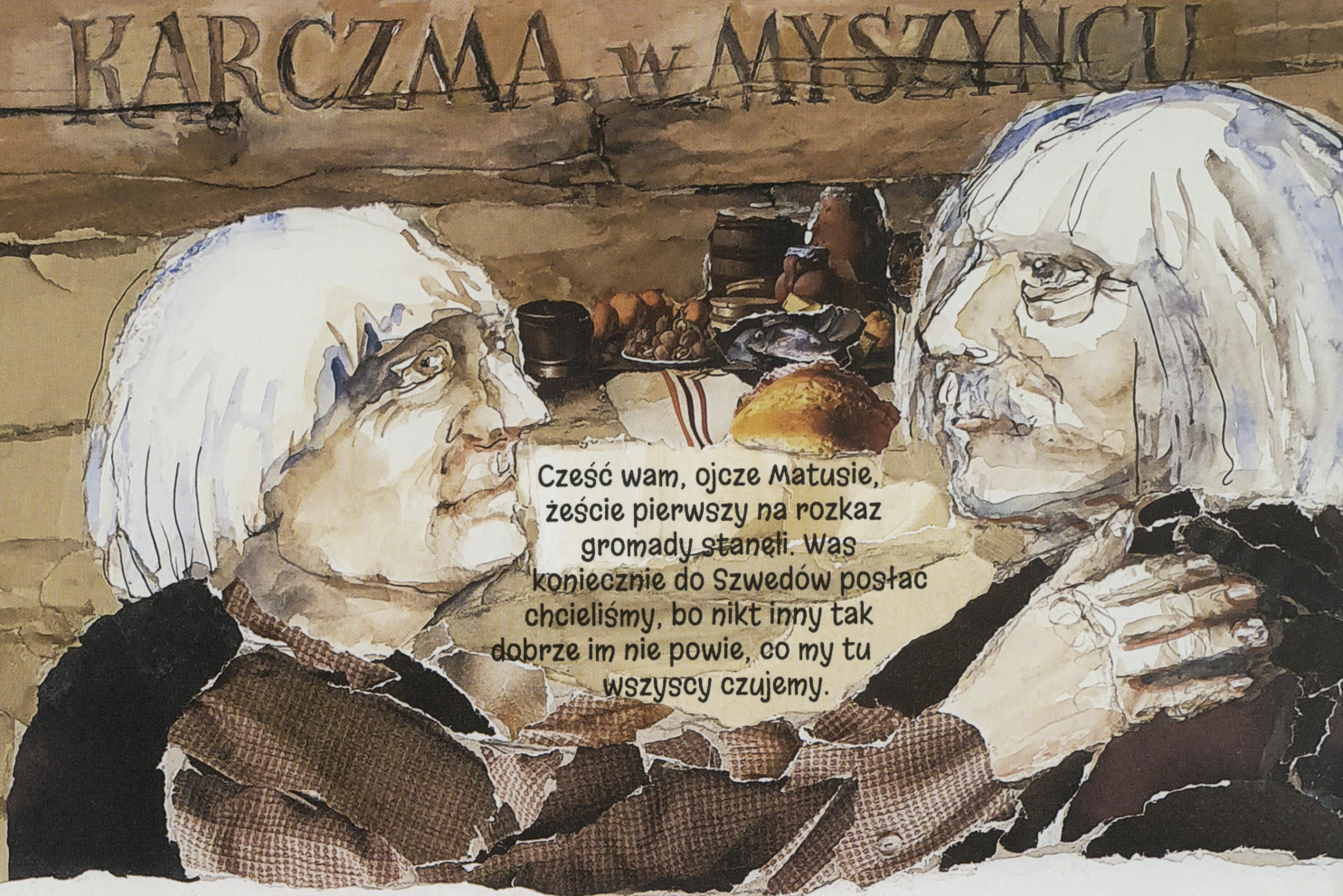
Nie było nikogo. Ludzie mówili, że jedni trzymają za królem Augustem, a drudzy przechodzą do Szwedów. Jedna tylko wojewodzina Działyńska przystała dowiedzieć się, co Kurpie robią i przyrzekła pomoc, gdyby ze Szwedami bić się zaczęli.

A no! Ciężka to będzie przeprawa, bo słychać, że ten Karol szwedzki to wojownik wielki.

A czy Kurpie strzelać nie umieją? Czy nie mamy lasów, w których zasieki porobić możemy? Czy nie potrafimy wyprzeć wroga?



KARCZMA W MYSZYŃCU



Cześć wam, ojcie Matusie,
żeście pierwszy na rozkaz
gromady stanęli. Was
koniecznie do Szwedów posłać
chcieliśmy, bo nikt inny tak
dobrze im nie powie, co my tu
wszyscy czujemy.

Rano dano znać królowi, że przyszli jacyś chłopci z lasów, którzy z nim samym chcą mówić.



Przyszlśmy tu od swoich, od całego ludu puszczy naszej
wybrani, by ciebie królu, prosić, żebyś żołnierzom swoim
zakazał czynić gwałtów i rozbojów na ludziach
i dobytku naszym, i nie dał krzywdzić
niewinnych ludzi, którzy
ani tobie, ani twoim
nic złego nie zrobili"

Precz!

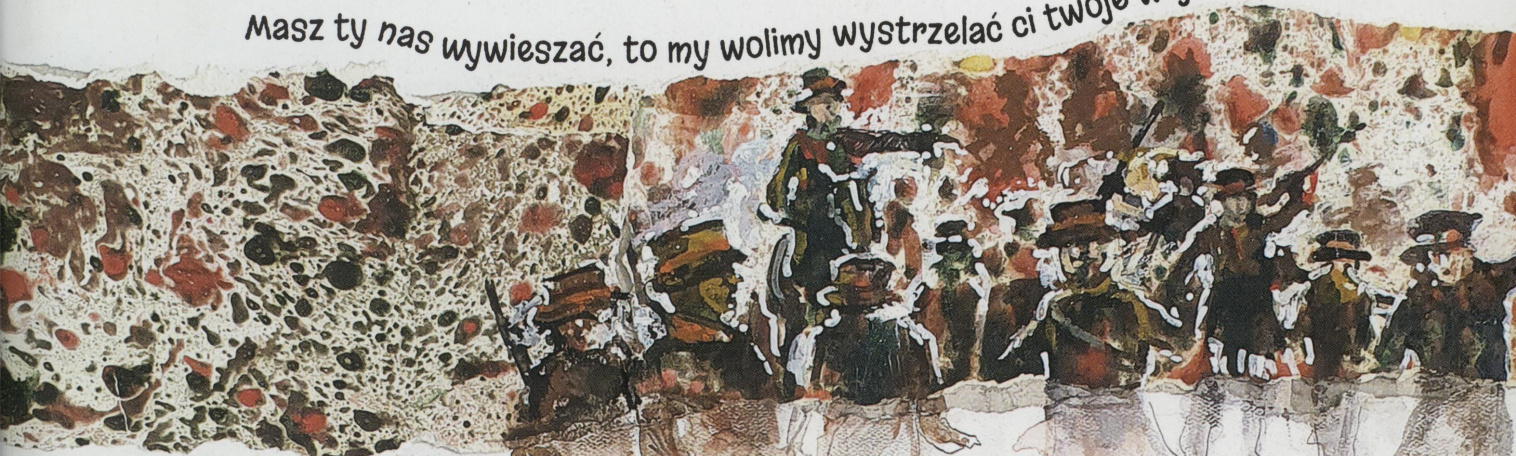
Podłe chłopcy bez butów!
Pójdę tam, gdzie zechcę,
a was, gdy mi się
sprzeciwiać będziecie,
każe wszystkich powiesić!



Powiedzcie waszemu królowi, że choć my prości chłopcy bez butów, lecz ziemi swojej nie dajemy pierwszemu lepszemu zbójowi, który po nią przyjdzie. A jeśli chcą Szwedzi dowiedzieć się, jak to my strzelamy, to prosimy do siebie, do puszczy.

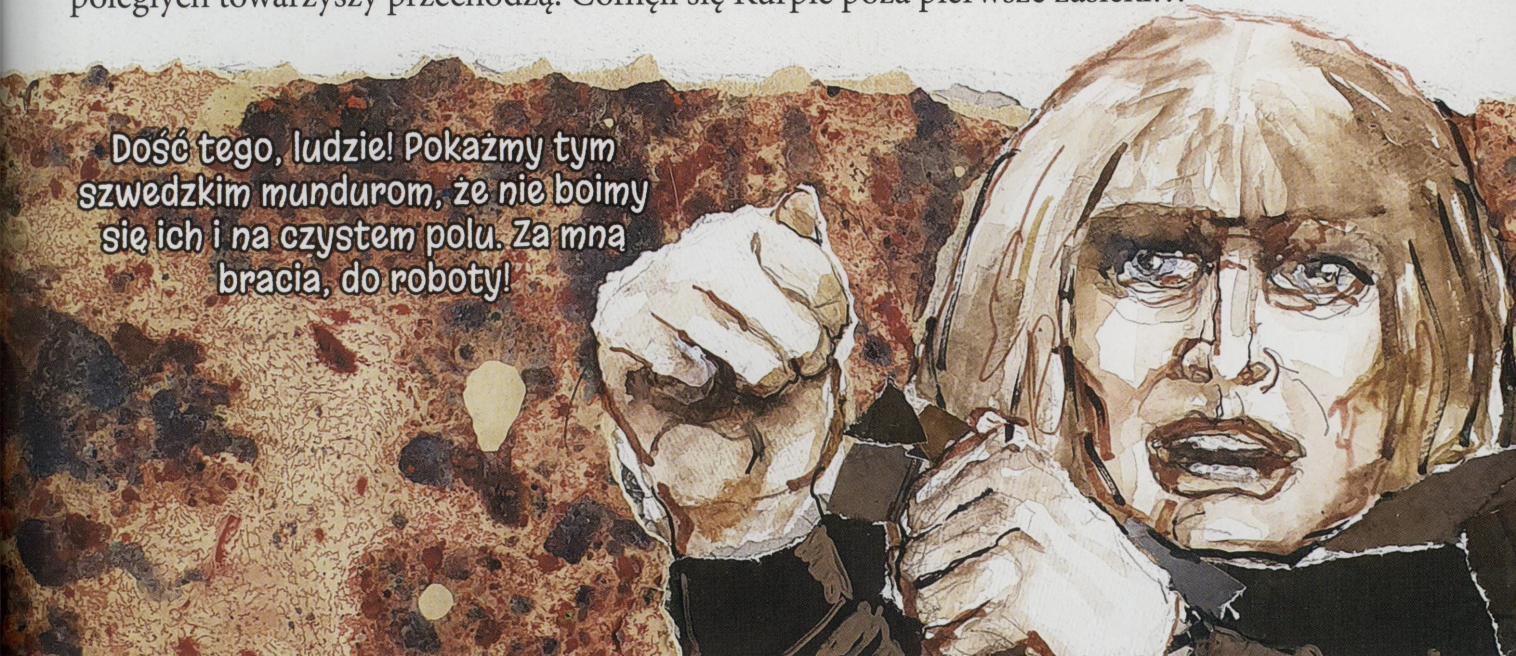
Szwedzi postąpili do puszczy w miejscu zwanym Kopańskim Mostem. Jak tylko podeszli na odległość strzału, Kurpie ogniem rżęsim ich przyjęli. Karol z początku lekcewał sobie chłopów. Posyłał małe tylko oddziały. Lecz ani jeden z nich wejść do puszczy nie mógł i wracał w rozsypce do obozu, zostawiając dużo zabitych i rannych na polu. Wtedy ruszył sam król z główną siłą wojska swojego.

Masz ty nas wywieszać, to my wolimy wystrzelać ci twoje wojsko.



I zaczęła się bójka. Kurpie strzelali dobrze; co który strzeli, to z pewnością jednego Szweda z nóg zwali. Lecz siła złego na jednego. Już wszystkie naboje wystrzelali, a fuzje to się tak rozpałyły, że aż w rękach utrzymać było trudno, a Szwedzi wciąż ciągną, a ciągną. Nowi żołnierze po ciałach poległych towarzyszy przechodzą. Cofnęli się Kurpie poza pierwsze zasieki...

Dość tego, ludzie! Pokażmy tym szwedzkim mundurów, że nie boimy się ich i na czystym polu. Za mną bracia, do roboty!







Konwa wyskoczył z zasieki, rzucił się na stojący oddział Szwedów z siekierą, którą miał w ręku, i jął wywijać na wszystkie strony. Żaden Szwed nie śmiał do niego przystąpić – taki był straszny, jak lew-zacięty w boju. Za przykładem Stacha i inni towarzysze jego rzucili się jeden z siekierą, drugo z nożem, trzeci z kosą, na wrogów.

W tym czasie nadciągnęła z pomocą wojewodzina Działyńska, świeżych ludzi i nowe zapasy z sobą przywiodła. Znowu z zasiek kurpiowskich taki ogień, taki grad kul na Szwedów się posypał, że nie wytrzymali i uciekać poczęli.



Razem, bracia! Niech nikt żywy nie ujdzie! By im raz na zawsze ochota do napadania na puszcze przeszła!



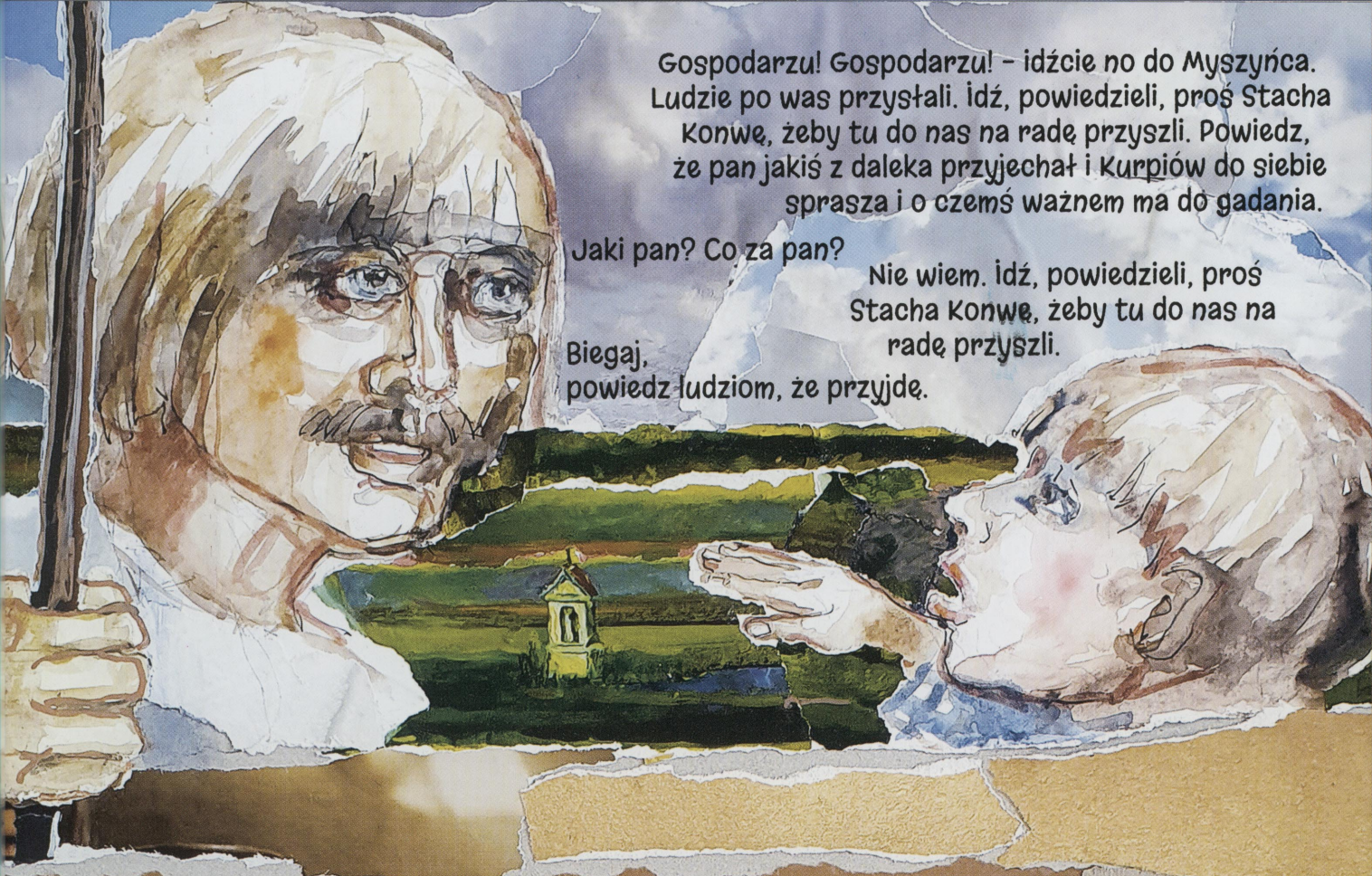
Wojsko szwedzkie rozbite zostało do szczętu. Z osiem tysięcy ich zginęło w walce. Sam Karol ledwie cały wyszedł i sam jeno konno z pułkownikiem Hornem uciekał.

Gwarno i wesoło było tego dnia w Myszyńcu. Po wszystkich gospodach siedzieli Kurpie i rozpowiadali sobie o wypadkach walki. Radowali się niemało, że pokonali tak straszego wroga.

Po odejściu Karola szwedzkiego zapanował pokój na Kurpiach. Ucichły strzały, ludzie powracali do domów. Dawnym zwyczajem barcie działy, miód i воск zbierali, Niemcom do Prus sprzedawali. W kilka lat umarł i stary Matus, żalowany od wszystkich, nie tylko od krewnych, lecz od całego ludu puszczańskiego, któremu całe życie wiernie służył. Bór po nim objął Stach Konwa. Zagospodarował się, ożenił, spokojnie na ojcowiznie osiadł, ciężko pracował i Pana Boga chwalił. Mir i poważanie jakie miał stary Matus u ludzi teraz niby spuścizna na Stacha przeszły. By on przez trzy lata ławnikiem w sądzie myszynieckim, a później wciąż go do rady w ważnych sprawach wzywano. Ludzie wierzyli w jego rozum i wiedzieli, że on nigdy nic takiego nie poradzi, coby gromadzie na szkodę wyjść mogło.

Tymczasem w kraju znowu zerwała się burza. Rządy króla Augusta drugiego nie spodobały się wielu. Król ten otaczał się swoimi Niemcami, trzymał po kraju swoje wojska saskie, które ludzi i ziemię niszczyły. Chciał nawet ustąpić część kraju królowi pruskiemu, żeby tylko synowi swojemu tron po sobie zapewnić. A sam co miał o potrzebach kraju myśleć, to hulał, pił, jadł i rozpustne życie pędził. Niejednemu więc sprzykrzyła się ta gospodarka niemiecka i przemysłiwali nad tem, by na tronie kto inny zasiadł.

Gdy więc król August drugi w roku 1733 umarł, wezwali Stanisława Leszczyńskiego, który od lat kilku we Francji mieszkał. Lecz i syn Augusta, któremu na imię było także August, nie myślał ustępować. Zbierał ludzi, gromadził wojska, starał się o pomoc i w kraju i u sąsiadów. Zanosilo się więc znowu na wojnę domową.



Gospodarzu! Gospodarzu! - idźcie no do Myszyńca.
Ludzie po was przystali. Idź, powiedzieli, proś Stacha
Konwę, żeby tu do nas na radę przyszli. Powiedz,
że pan jakiś z daleka przyjechał i Kurpiów do siebie
sprasza i o czymś ważnym ma do gadania.

Jaki pan? Co za pan?

Nie wiem. Idź, powiedzieli, proś
Stacha Konwę, żeby tu do nas na
radę przyszli.

Biegaj,
powiedz ludziom, że przyjdę.

Gdy Stach wszedł do gospody w Myszyńcu, w której na niego czekano, siedziało tam kilkunastu starszych i poważnych Kurpiów, a otaczał ich tłum ciekawych, którzy pytali, co by to wszystko miało znaczyć.

Wczoraj wieczorem przyjechał do
Myszyńca jakiś pan bogaty, który
miał ze sobą kilkudziesięciu
szlachty, a i oficerowie
jacyś Szwedcy z nim byli.

Siła złego na nasz kraj znowu ciągnie.
Nowa wojna będzie!

Pono i generał Steinflicht,
cośmy go pod Kopańskim
Mostem stłukli jest wśród
nich.

Jużci, że Kurpie bez przyczyny
karków swoich nastawiać nie będą.
Ale jeśli dla dobra kraju będzie
potrzebne, to nie pożałujemy ani
trudów, ani krwi własnej.



A w komnacie wszystko było przystrojone niby na święta. Na stołach stały jadła rozmaite i kufle z psiwem, i flaszki z miodem starym. Ławy pozaściełane były bogatymi dywanami i siedzieli na nich panowie szlachta i Szwedzi w niebieskich mundurach.

Imć Pan Adam Tarło, starosta jasielski, który tu w poselstwie od króla Stanisława Leszczyńskiego przybywa, prosi panów starszyznę do siebie na naradę!

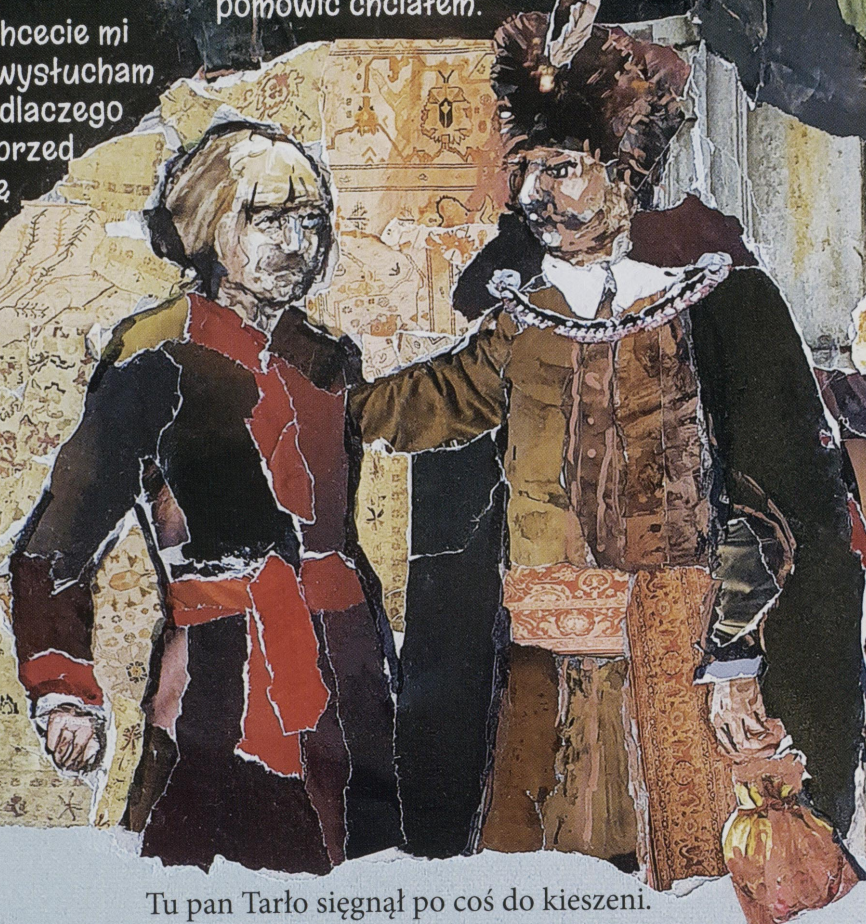
Witam szlachetnych i odważnych Kurpiów. Siadajcie panowie do stołu, a ja wprzód ze Stachem konwą chcę rozmawiać na osobności.

Cóż to? Czy nie myśli on nas na jaką złą sprawę przekupić, że tak jadłem i napojem chce sobie nas zniewolic.



Przybyłem ja w ważnej sprawie
i dlatego wprzód z wami
pomówić chciałem.

A to, co chcecie mi
powiedzieć, wystucham
chętnie. Ale dlaczego
ukrywać się przed
innymi? Ja się
od gromady
oddzielać
nie chcę!



Tu pan Tarło sięgnął po coś do kieszeni.
Stach pobrzęk złota usłyszał i odskoczył jak oparzony.

Wiem ja o was, Konwo, od pani wojewodziny Działyńskiej, z którą razem przed
kilkunastu laty wojowaliście Szwedów. Wiem, jak biliście się dzielnie i odważnie.

Wiem jeszcze od ludzi, jakie wy tu w tej puszczy poważanie

Niedobrze wam o mnie
pani Działyńska mówiła, że mnie
krzywdzić chcecie. Cóż wy myślicie,
panie, że Kurpie swą wiarą targują?! Że
my za złoto bić się będziemy?!

macie między swoimi, że każdego
waszego słowa ludzie słuchają
więcej, niż nawet rozkazu
królewskiego.

my za złoto bić się będziemy?! Nie panie, u nas
przekupstwem, ani czestunkiem
nic nie zrobicie. Jeśli sprawa
ważna i czysta, to my po
waszej stronie będziemy,
ale jeśli nie, to...

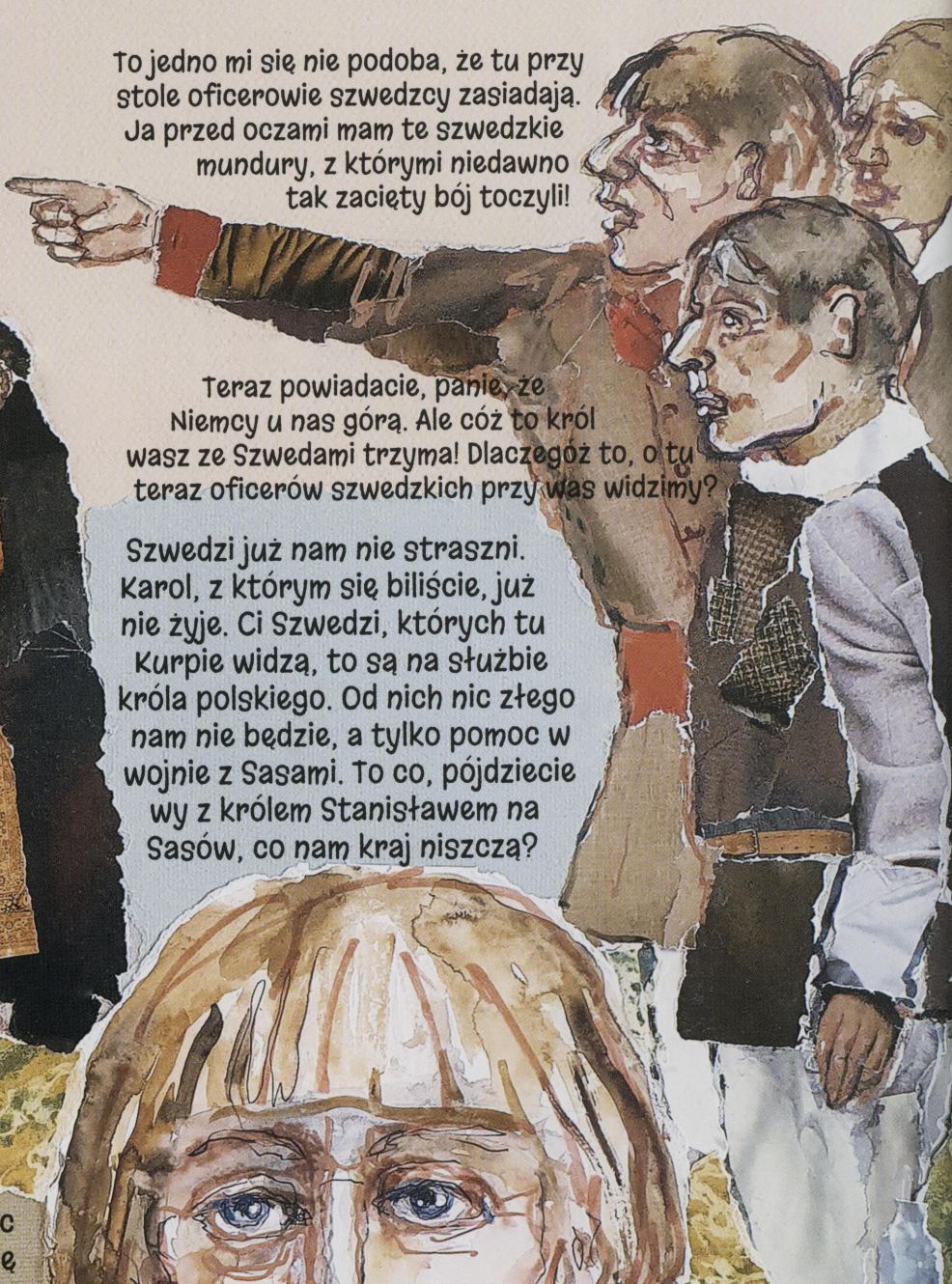
Czekajcie, Konwo, czekajcie!
Bóg widzi, że was krzywdzić ani
obrazić nie chciałem. Dziś we
zwyczaju, że do największego pana
z pieniędzmi trzeba przychodzić,
bo zepsucie wśród ludzi jest
wielkie, więc nie dziw się,
żem się i ja mógł omylić.

Niech to zostanie między nami.
A teraz chodźcie i rzecz całą
przed ludźmi wyłóżcie. Co macie nam
powiedzieć, to ja z innymi wystucham
i jak mi sumienie i rozum nakaze, odpowiem.





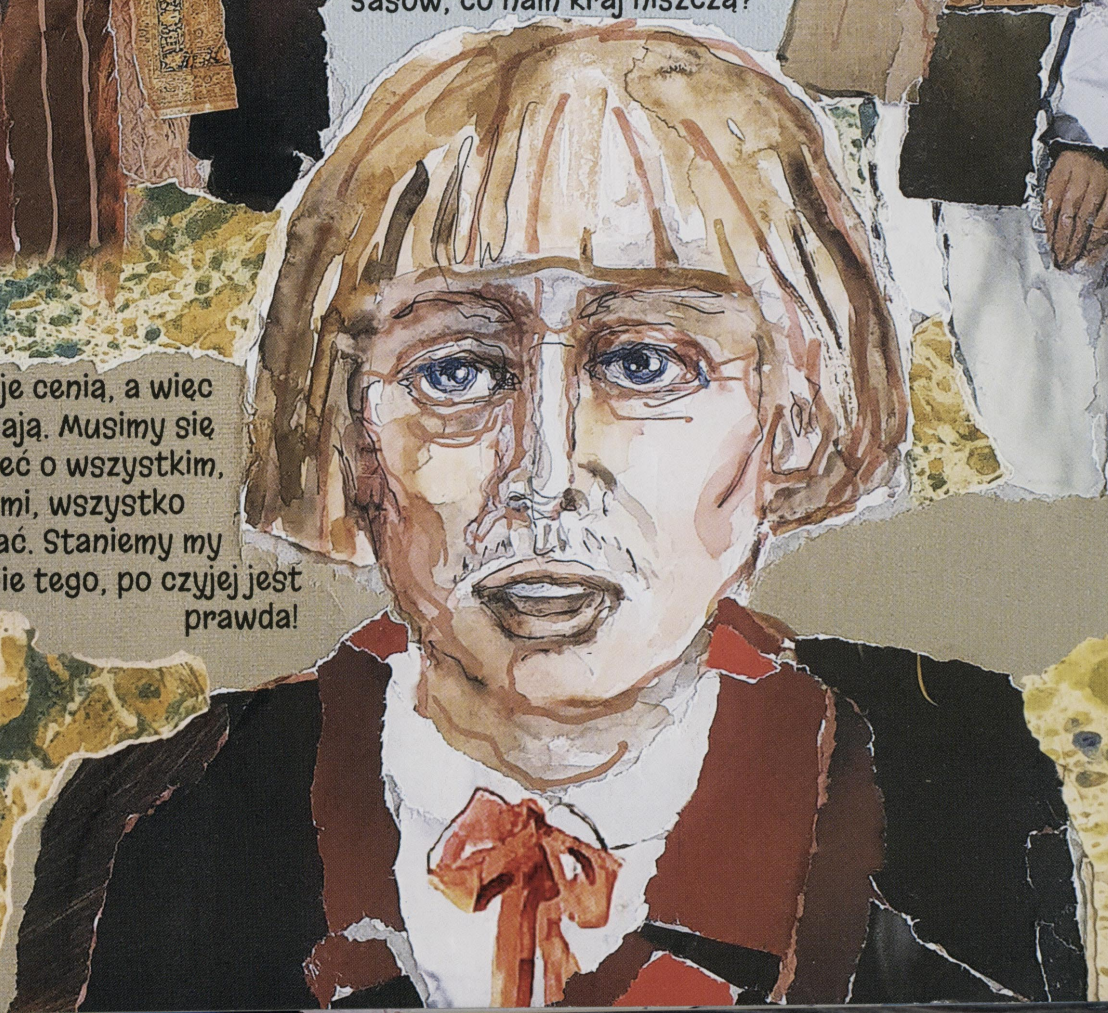
Panowie starszyzna ludu puszczańskiego! Przybywam ja tu do was w imieniu króla naszego Stanisława Leszczyńskiego, który prosi cały lud kurpiowski o pomoc w wojnie z Sasami. Za wiele już krzywd i ucisku od nich doznaliśmy! August drugi wciągnął nas do wojny ze Szwedami, on wprowadził do Polski swoje wojska saskie, które ziemię naszą niszczą, ludziom dobytek zabierają. Król Stanisław więc do was, do ludu całego się odzywa i o pomoc prosi.



To jedno mi się nie podoba, że tu przy stole oficerowie szwedzcy zasiadają. Ja przed oczami mam te szwedzkie mundury, z którymi niedawno tak zacięty bój toczyli!

Teraz powiadacie, panie, że Niemcy u nas góra. Ale cóż to król wasz ze Szwedami trzyma! Dlaczegoż to, o tu teraz oficerów szwedzkich przy was widzimy?

Szwedzi już nam nie straszni. Karol, z którym się biliście, już nie żyje. Ci Szwedzi, których tu Kurpie widzą, to są na służbie króla polskiego. Od nich nic złego nam nie będzie, a tylko pomoc w wojnie z Sasami. To co, pójdziecie wy z królem Stanisławem na Sasów, co nam kraj niszczy?



Kurpie słowo swoje cenią, a więc i na wiatr go nie dają. Musimy się wprzód wywiedzieć o wszystkim, poradzić z innymi, wszystko dobrze zmiarkować. Staniemy my po stronie tego, po czyjej jest prawda!

I nie wiadomo, na czym by się było skończyło, gdyby Kurpiów nie zaczepiono. Wojska saskie wysłane przeciw Leszczyńskiemu, przechodząc koło puszczy, zaczęły lud grabić, dziewczęta uprowadzać, dobytek i bory niszczyć. Nie wytrzymali Kurpie i wzięli się do broni.



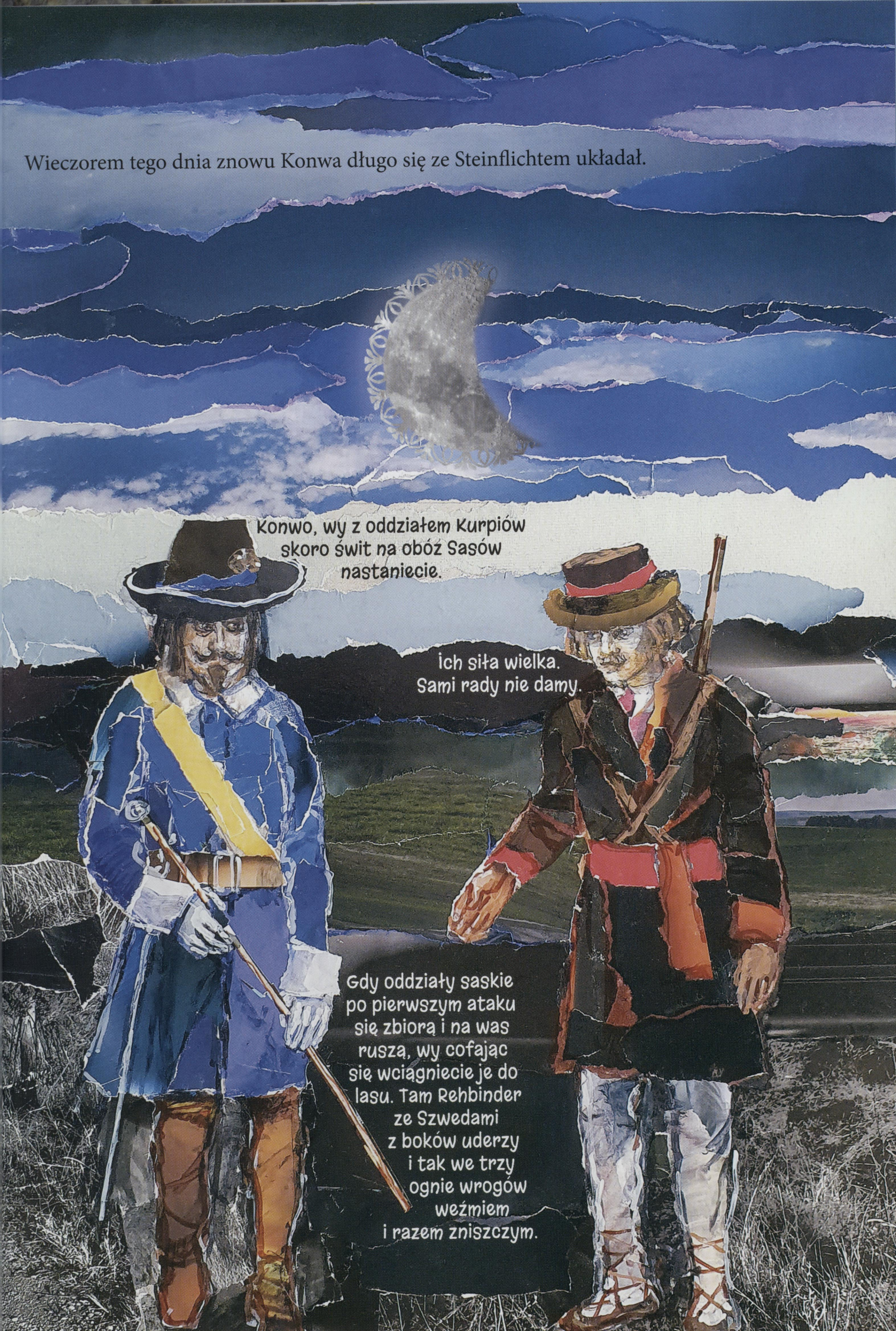
Konwo,
jeno wy nam
wodzem. Mówcie,
jak się bronić
mamy, a my za wami
pójdziemy.

Jeździł Stach Konwa po wszystkich borach i ludzi zbierał. To tu – to tam zasieki urządzał, robotami kierował, ludzi zbroił i do walki namawiał. Tak jak pan Tarło obiecywał, szwedzki generał Steinflicht i pułkownik Rehbinder przyszli Kurpiom na pomoc. Jeździł więc do nich Konwa, naradzał się i porządek bitwy razem układali.

Jeszcze jedna bitwa i już spokój na wieki będziemy mieli. Już nikt nie będzie śmiał nas krzywdzić i znieważać, nikt na nasze puszcze nie odważy się najeżdżać!



Saski generał Biron postanowił całą siłą na Kurpiów uderzyć i od jednego zamachu ich zgniebić. Ale i nasi mężnie przygotowali się do tej bitwy, która miała być ostatnia. Zbroili się, przygotowywali ładunki, opatrywali broń, krzepili jeden drugiego.



Wieczorem tego dnia znowu Konwa długo się ze Steinflichem układał.

Konwo, wy z oddziałem Kurpiów
skoro świt na obóz Sasów
nastaniecie.

Ich siła wielka.
Sami rady nie damy.

Gdy oddziały saskie
po pierwszym ataku
się zbiorą i na was
ruszą, wy cofając
się wciągniecie je do
lasu. Tam Rehbinden
ze Szwedami
z boków uderzy
i tak we trzy
ognie wrogów
weźmiem
i razem zniszczym.

Na drugi dzień ze świtem wyszli Kurpie mężnie na obóz saski. Wróg nie spodziewał się tak śmiałego i nagłego napadu, i nim się do boju uszykował, już mu dużo ludzi pod kurpiowskimi kulami zginęło. Tak jak ustalił Konwa ze Szwedami, gdy główna siła saska ruszyła, Kurpie cofać zaczęli się ku puszczy. Lecz raptem strach i przerażenie ich zdjęło, bo poczuli ogień za sobą.

Zgineliśmy! We dwa ognie nas biorą! Szwedy łotry zdradzili!

Czy chcecie ludzie bronić się do ostatka?

**Bronić się!
Bronić!**



Konwa podzielił oddział na dwie części. Jedna ostrzeliwała się od Sasów, druga od Szwedów. Otoczeni ze wszystkich stron przez gęste szeregi wrogów, trzymali się Kurpie długo jeszcze. Gdy już za blisko było do strzałów, rzucili się na bój ręczny.

Konwy nie zabijać!
Żywcem go wziąć
i mi przyprowadzić.

Za zdradę
Szwedom nie
daruję!



Konwa jak pod Kopańskim Mostem rzucił się na stojących Sasów z siekierą. Wywijał nią na wszystkie strony, tak że każdy Sas, co się zbliżał, od uderzenia na ziemię padał. Rzucili się więc w kilku na niego, powalili na ziemię, ręce i nogi związali powrozem i do saskiego obozu ponieśli. Gdy bójka ucichła, rozwiązano Konwie nogi i do jenerała zawiedli.

No chłopie, daruję ci życie, jeśli przyrzekniesz, że odtąd wierny królowi saskiemu będziesz i swoich do uległości i poddaństwa nakłonisz!

Kurpie raz danego słowa nie cofają! Gotów jestem umrzeć, bo za dobrą sprawę umieram!

Gotów jesteś - więc dobrze. Postawcie szubienicę na samym placu bitwy, żeby tamci, co w lasach jeszcze zostali, widzieli, jak ginie ich herszt ulubiony!

Hersztem nie jestem, a Kurpie nie zbóje. Zdrada nas wzięliście, niechże za to przekleństwo ciąży nad wami!



Śmiało i odważnie szedł Stach Konwa na śmierć. Tylko gdy kat mu stryczek zakładał na szyję, spojrzał raz jeszcze na swoją puszcę kochaną, wspomniął o swoim ludzie i gromadzie kurpiowskiej.

Zabić mnie możesz, ale tej puszczy i jej ludzi nie złamiesz, jenerale. Ja do Boga idę, bo za dobrą sprawę walczyłem! Ty w piekle smażyć się będziesz, bo na niewinny kraj i ludzi nastajesz!

Kurpie z lasu widzieli wszystko... Gdy żołnierze sascy odeszli, odcięli trupa swojego bohatera. Wykopali jamę głęboką, złożyli zwłoki, a nad nią usypali mogiłę wysoką. Mogiłę tę dotąd można widzieć w lesie Jednaczewskim pod Łomżą.



Tu spoczywa
bohater kurpiowski
Stach
Konwa
zginął śmiercią
chwałebną r. 1733

„Z historii naszej przeszłości wiemy już, że Kurp to nie zbrodniarz ani tchórz jaki, ale człowiek pracowity i Polak dobry, którzy życia swego brzydkim czynem nie splamił, tchórzem nie był, a Ojczyznę swą kochał i krew za nią przelewał w potrzebie. (...)

Zwłoki Konwy pochowano w tym samym lesie Jednaczewskim, w miejscu zwanem „Rycerski Kierz”. Mogiła dzielnego Stacha nie jest dobrze oznaczona. Być może, że z czasem, kiedy lud puszczański dojrzeje, kiedy pozna naukę i swoją historię, swoją przeszłość, może postawi mu w lesie pomnik, usypany z ziemi rodzinnej, może zbuduje kopiec, który wskazywałby, że lud puszczański kocha swój kraj i czci pamięć zmarłych bohaterów.”

Adam Chętnik

Adam Chętnik napisał powyższe zdania w 1912 roku, przygotowując do druku książkę pt. „Puszcza Kurpiowska” (1913 r.). Polski wówczas nie było na mapach Europy, ale w sercach i umysłach wielu Polaków ponownie, po niemal pół wieku od upadku powstania styczniowego, rosło pragnienie odrodzenia państwowości. Aktywnie działał Roman Dmowski, który stworzył Ruch Narodowy, Józef Piłsudski w Polskiej Partii Socjalistycznej, a także m.in. Ignacy Jan Paderewski, Ignacy Daszyński czy Wincenty Witos. Poza działalnością polityczną, na rozwój świadomości narodowej wpłynęła także twórczość Henryka Sienkiewicza, piszącego „ku pokrzepieniu serc”, czy malarstwo Jana Matejki, podobnie jak książki Sienkiewicza, pielęgnujące pamięć, chwałę i wielkość dawnej Rzeczypospolitej. Podnoszeni na duchu przez księży i nauczycieli Polacy pod wszystkimi zaborami powoływali straż ogniowe, jednostki harcerskie i drużyny strzeleckie. Wszystkie one prześlaknięte były ideą patriotyczną. W ten nurt działań i twórczości wpisali się także ks. Kazimierz Lutosławski z Drozdowa, Adam Zakrzewski z Ostrołęki i Adam Chętnik z Nowogrodu, m.in. sławiący bohaterstwo Kurpiów i Stacha Konwy, walczących przed wiekami o wolność swoją i Polski.

I wojna światowa, która wybuchła w 1914 roku, i już w pierwszych dniach wtargnęła na ziemie polskie, skąpała we krwi wielotysięczne armie wszystkich trzech zaborców, w których Polacy zmuszeni byli walczyć przeciwko sobie. Wojna niosła tragedię, zniszczenia i gwałty również na ludności cywilnej, ale przywróciła sprawę polską w Europie i na świecie, a w efekcie doprowadziła do odrodzenia państwa polskiego w 1918 roku. I choć dwa lata później Polacy musieli ponownie bronić swojej wolności i niepodległości, odnieśli sukces w wojnie polsko-bolszewickiej (1920 r.) przypieczętowany w 1921 r. Traktatem ryskim, wyznaczającym wschodnie granice Rzeczypospolitej.

Już w następnym roku Adam Chętnik spełnił jedno ze swoich marzeń i doprowadził do godnego upamiętnienia kurpiowskiego bohatera. Na leśnej polanie w Lesie Jednaczewskim, przy granicy rezerwatu Rycerski Kierz, w miejscu domniemanego pochówku, 25 czerwca 1922 r. poświęcono pomnik Stacha Konwy. Sfinansowany ze zbiórki publicznej, został wykonany z kilkusetletniej barci sosnowej według projektu Rudolfa Macura, architekta z Ostrołęki. Wyrzeźbiono w niej figurę Chrystusa Frasobliwego, wycinanki kurpiowskie oraz napis: „Tu spoczywa bohater kurpiowski Stach Konwa zginął śmiercią chwałebną w r. 1733”.

Uroczystość odsłonięcia pomnika była wielkim zgromadzeniem patriotycznym, w którym miało wziąć udział kilka tysięcy osób, nie tylko z Łomży i Jednaczewa, ale z całej Kurpiowszczyzny i z Mazur.

Pomnik ten, podobnie jak odrodzona Ojczyzna na przestrzeni ostatnich stu lat, był przewracany, niszczone, palony i za każdym razem odbudowywany przez trwających w wierze, prawdzie i pamięci

mieszkańców naszej ziemi. W 2022 r. przypada 100-lecie wzniesienia pomnika bohatera kurpiowskiego Stacha Konwy w Lesie Jednaczewskim. Niniejsze wydawnictwo powstało, aby upamiętnić to wydarzenie, i po raz kolejny oddać cześć wielkim ludziom, wielkim Polakom: Stachowi Konwie i Adamowi Chętnikowi.

Pierwszy z nich mężnie, z flintą i siekierą w rękach, stanął w obronie swoich ziomków i naszej ziemi przed zastępami szwedzkimi, a później wojskami saskimi i rosyjskimi. Najeźdźcy łupili, palili, mordowali, dążąc do zniszczenia polskiego kraju i polskiego narodu. Nasz bohater do ostatniego tchnienia pozostał wolnym i dumnym Kurpiem i Polakiem.

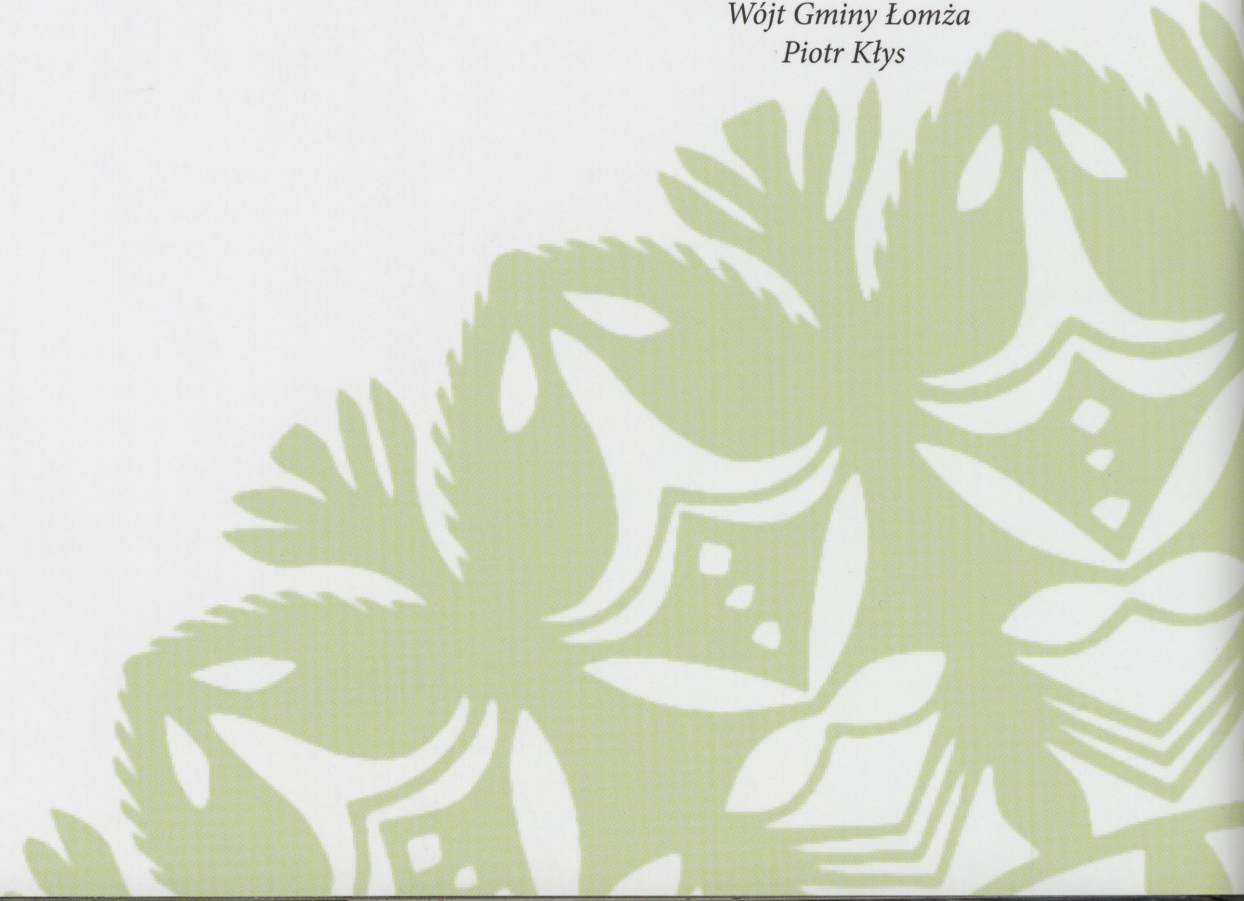
Drugi bohater Adam Chętnik w czasach zaborów, gdy Polski nie było na mapach Europy, słowem i czynem pobudzał polskiego ducha wśród mieszkańców Kurpiowszczyzny, północno-wschodniego Mazowsza i Mazur. Podobnie jak Adam Zakrzewski przywołał bohaterskiego Kurpia sprzed wieków. Konwa zagrożony śmiercią nie wyparł się swoich i Ojczyzny. Chętnik krzawił w polskich sercach patriotyzm, który dał tak wspaniałe owoce w 1918 r. i 1920 r.. Po 123 latach zaborów, uciemiężenia, porażek w kolejnych powstaniach, zsyłek, rusyfikacji i germanizacji Polacy odzyskali wolność, a Polska odzyskała niepodległość. Dwa lata później mężnie ją obroniła, odrzucając bolszewickie hordy spod Warszawy.

Dziś jesteśmy przepełnieni dumą z osiągnięć naszych przodków, z tego, że nie zwątpili, że wierzyli i mężnie walczyli. Nawiążę do przywołanych na wstępie tej książki słów Błogosławionego Kardynała Stefana Wyszyńskiego, jednego z wielkich rodaków i naszych ziomków - urodził się w Zuzeli. Nasz naród miał i ma wielkich ludzi, ma wspaniałe dzieje i piękną historię, głęboko zakorzenioną w tej ziemi i sercach mieszkańców.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej barwnej i pięknej opowieści w ramach naszego projektu „Historyczne i kulturowe dziedzictwo Gminy Łomża”. Dziękuję autorce ilustracji Teresie Adamowskiej i autorowi tekstu Cezaremu Zborowskiemu za oryginalną formę komiksu. Dziękuję profesorowi Janowi Żarynowi, prezesowi Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, za wsparcie naszego projektu z Funduszu Patriotycznego – edycja Niepodległość po polsku. Dziękuję profesorowi Piotrowi Glińskiemu wicepremierowi, ministrowi kultury i dziedzictwa narodowego, który powołał do życia Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej i poświęca wiele uwagi i wysiłku pielęgnowaniu polskiej historii, polskiej tradycji i polskiej dumy narodowej.

Wójt Gminy Łomża

Piotr Kłys

A large, stylized green floral illustration occupies the bottom right portion of the page. It features abstract, overlapping leaf and flower shapes in various shades of green, creating a decorative background element.

Stach (Stanisław) Konwa zginął ok.1734-1735
To bohater kurpiowski, legendarny przywódca Kurpiów
w czasie walk z wojskami sasko-rosyjskimi w latach 1733-1735.

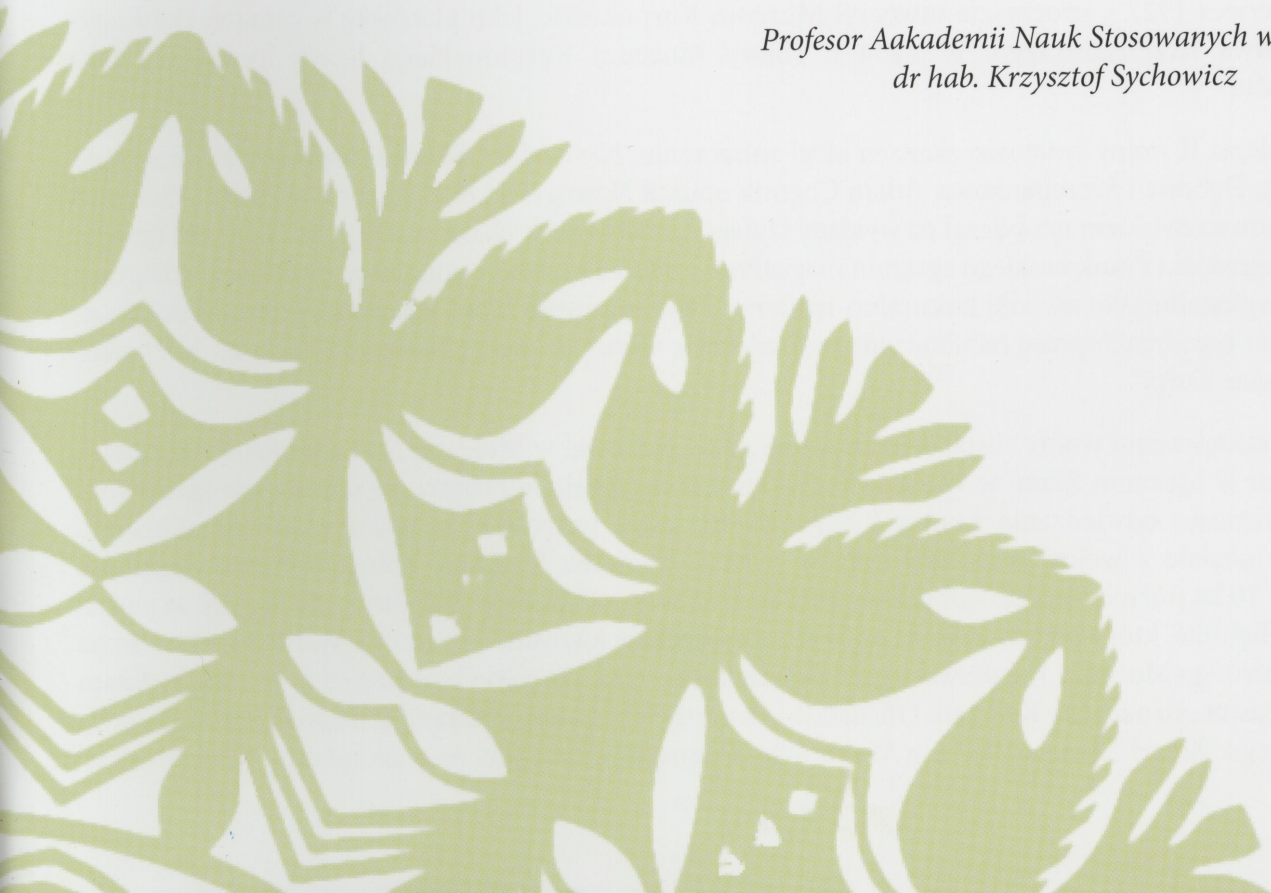
Znaczna część życiorysu Stacha Konwy pozostaje nieznana i funkcjonuje głównie w tradycji kurpiowskiej. Brakuje też wiarygodnych źródeł historycznych na jego temat. Nieznana jest data i miejsce jego urodzenia. Jako pierwszy w źródłach wymienił Konwę w 1864 r. Kazimierz Władysław Wójcicki.

Według tradycji kurpiowskiej, Konwa był ławnikiem i strzelcem, który odznaczył się odwagą podczas III wojny północnej w bitwie ze Szwedami (22 – 23 stycznia 1708 r.) pod Kopańskim Mostem w pobliżu Myszyńca. W wojnie o sukcesję polską walczył po stronie konfederatów dzikowskich, broniących praw Stanisława Leszczyńskiego do tronu. W okresie tym stał na czele oddziału strzelców kurpiowskich, zorganizowanego w połowie grudnia 1733 r. przez Inflantczyka, pułkownika Jerzego Andrzeja von Rehbindera, komendanta Puszczy Zielonej. Przypuszczalnie od grudnia 1734 r. Konwa prowadził wypady przeciwko Sasom.

Stach Konwa miał walczyć w bitwie z wojskami saskimi pod Jednaczewem w dzisiejszej Gminie Łomża. Nieznana jest dokładna jej data, prawdopodobnie pomiędzy listopadem 1734 r., a sierpniem 1735 r., gdzie jego oddział został doszczętnie rozbity. Konwa został wzięty do niewoli, a następnie powieszony i pochowany na uroczysku Rycerski Kierz. Kurpie walczyli ze zwolennikami Augusta III jeszcze w czerwcu 1736 r. Wraz z upływem czasu stary las wykarczowano, a ziemia na Rycerskim Krzu była orana, pomimo ostrzeżeń i nawoływań osób znających tę historię. Mit Stacha Konwy przetrwał w kurpiowskiej tradycji, w której faktyczne jego zasługi jako kurpiowskiego przywódcy mieszały się z fikcją. Źródłem wiedzy o legendzie Konwy są np. pieśni kurpiowskie.

Stacha Konwę znamy wyłącznie z wysoce wiarygodnej tradycji kurpiowskiej, przez którą był traktowany jako symbol oporu wobec najeźdźcy i uosobienie mitu walecznego, wolnego Kurpia. W 1886 r. ukazał się utwór „Kurpie”, w którym Adam Zakrzewski przedstawił walkę Kurpiów ze Szwedami i z wojskami saskimi. W publikacji tej po raz pierwszy pojawiło się imię „Stach”. Adam Chętnik w swoich książkach i artykułach zajmował się postacią Konwy, a informacje na ten temat czerpał głównie z tradycji kurpiowskiej. Po odzyskaniu niepodległości wystawił Stachowi Konwie pomnik w lesie Jednaczewskim.

*Profesor Akademii Nauk Stosowanych w Łomży
dr hab. Krzysztof Sychowicz*



Adam Chętnik (1885–1967), badacz Kurpiowszczyzny, muzealnik, etnograf

Urodził się 20 grudnia 1885 r. w Nowogrodzie koło Łomży, w rodzinie rzemieślniczej. Jego ojciec Wincenty, pochodzący z Mątwy, był utalentowanym cieślą i stolarzem. Był także współorganizatorem Ochotniczej Straży Pożarnej i ruchu spółdzielczego w Nowogrodzie. Matka Stanisława z Fliszkowskich pochodziła z drobnej szlachty łomżyńskiej. W domu Chętników odbywały się spotkania patriotyczne oraz rozwijało się życie kulturalno-oświatowe. W rodzinnym Nowogrodzie ukończył szkołę początkową, ale ojczyłą literaturę, historię i geografę poznawał poprzez samokształcenie.

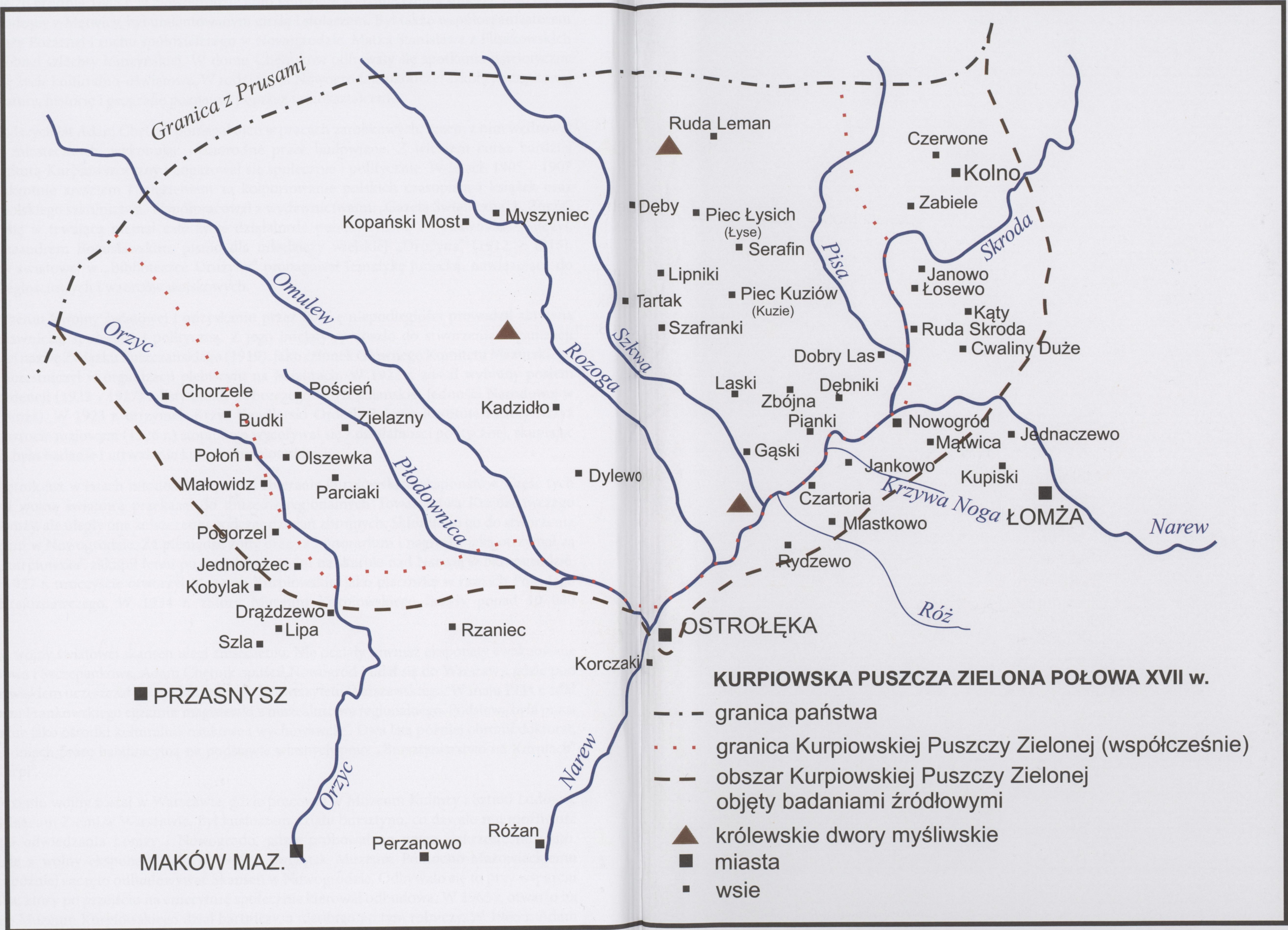
Od najmłodszych lat Adam Chętnik pomagał ojcu w pracach zarobkowych, razem z nim wędrował po okolicznych miasteczkach, wykonując różnorodne prace budowlane. Z wiekiem coraz bardziej zachwycał się kulturą Kurpiowszczyzny i angażował się społecznie i politycznie. W latach 1905 – 1907 karano go kilkakrotnie aresztem i więzieniem za kolportowanie polskich czasopism i książek oraz organizowanie polskiego szkolnictwa. Współpracował z wydawnictwami: „Gazetą Świąteczną” i „Zorzą”, co przerodziło się w trwającą niemal całe życie działalność publicystyczną i wydawniczą. Założył, wspólnie z Aleksandrem Bogusławskim, pismo dla młodzieży wiejskiej „Drużyna” (1912 – 1915). Podczas I wojny światowej w „Bibliotece Drużyny” propagował tematykę junacką, nawiązującą do tradycji niepodległościowych i wzorców wojskowych.

Po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości prowadził aktywną działalność wydawniczą, społeczną i polityczną. Z jego inicjatywy doszło do stworzenia organizacji Kurpiów noszącej nazwę Związku Puszczańskiego (1919). Jako członek Głównego Komitetu Mazurskiego (1919 – 1920) uczestniczył w organizacji plebiscytu na Mazurach. W 1922 r. został wybrany posłem na Sejm RP I kadencji (1922 - 1927) z listy bloku wyborczego Chrześcijańskiej Jedności Narodowej w okręgu nr 7 (Łomża). W 1923 r. otrzymał: Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta i Złoty Krzyż Zasługi. Po przewrocie majowym (1926 r.) stopniowo wycofywał się z działalności politycznej, skupiając się na pasji, jaką było badanie i utrwalanie kultury kurpiowskiej.

Adam Chętnik już w latach młodości rozpoczął zbieranie kurpiowskich eksponatów. Część tych zbiorów przed I wojną światową przekazał do muzeów regionalnych Towarzystwa Krajoznawczego w Ostrołęce i Łomży, ale uległy one zniszczeniu podczas działań zbrojnych. Skłoniło to go do stworzenia własnego muzeum w Nowogrodzie. Za pieniądze żony oraz za honorarium i nagrodę, jaką otrzymał za książkę „Chata kurpiowska”, zakupił teren po miejskiej cegielni na skarpie nad Narwią w Nowogrodzie. Tu 19 czerwca 1927 r. uroczyście otworzył Muzeum Kurpiowskie, jako placówkę w ramach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W 1934 r. zbiory Muzeum Kurpiowskiego liczyły ponad 10 000 eksponatów.

Podczas II wojny światowej skansen uległ zniszczeniu. Nie ocalały również eksponaty ewakuowane do Łomży, Dębowa i Szczepankowa. Adam Chętnik opuścił Nowogród i udał się do Warszawy, gdzie pod przybranym nazwiskiem uczęszczał na wykłady tajnego Uniwersytetu Warszawskiego. W maju 1944 r. zdał u prof. Eugeniusza Frankowskiego egzamin magisterski z muzealnictwa regionalnego. Podstawą była praca „Muzea regionalne jako ośrodki kulturalno-naukowe i wychowawcze”. Dwa lata później obronił doktorat, a po pięciu tygodniach pracę habilitacyjną na podstawie własnych prac: „Bursztyniarstwo na Kurpiach” i „Życie leśne Kurpi”.

Po zakończeniu wojny został w Warszawie, gdzie pracował w Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej, a następnie w Muzeum Ziemi w Warszawie. Był kustoszem działu bursztynu, co dawało mu możliwość systematycznego odwiedzania Łomży i Nowogrodu, gdzie próbował na nowo wskrzesić muzeum. Nieliczne ocalałe z wojny eksponaty dały w 1948 r. początek Muzeum Północno-Mazowieckiemu w Łomży. 10 lat później zaczęto odbudowywać Skansen w Nowogrodzie. Odbywało się to przy wsparciu Adama Chętnika, który po przejściu na emeryturę społecznie kierował odbudową. W 1963 r. otwarto na terenie dawnego Muzeum Kurpiowskiego dział bartniczy, a niedługo po tym rolniczy. W 1966 r. Adam Chętnik został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi dla muzealnictwa regionalnego. Zmarł 29 maja 1967 r. w Warszawie, ale został pochowany na cmentarzu w Nowogrodzie.



KURPIOWSKA PUSZCZA ZIELONA POŁOWA XVII w.

- . - granica państwa
- . . . granica Kurpiowskiej Puszczy Zielonej (współcześnie)
- - - obszar Kurpiowskiej Puszczy Zielonej objęty badaniami źródłowymi
- ▲ królewskie dwory myśliwskie
- miasta
- wsie



GMINA ŁOMŻA

Tu jest mój dom



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



INSTYTUT DZIEDZICTWA
MYŚLI NARODOWEJ
im. Romana Dmowskiego
i Ignacego J. Paderewskiego



FUNDUSZ
PATRIOTYCZNY

ISBN: 978-83-964815-0-4

